

Poniedziałkowa sesja była w znacznym stopniu podobna do piątkowej. Bez wydarzeń makro, bez aktywności i bez kapitału – w skrócie bez znaczenia. Pierwsze taktę wyniosły WIG20 w okolice niedawnych maksimów, ale w ciągu niecałej godziny podaż zepchnęła indeks do poziomu piątkowego zamknięcia. Na tej wysokości spędziliśmy kolejne sześć godzin w czasie których nic ciekawego się nie wydarzyło.

Europejscy gracze w najmniejszym nawet stopniu nie przejęli się weekendowymi danymi z Chin, gdzie inflacja sięga już 5,1 proc. i zmusza tamtejszy bank centralny do kolejnych działań. Po piątkowej szóstej już podwyżce stopy rezerw obowiązkowych w bankach szybkimi krokami zbliża się podwyżka stopy procentowej, ale z tym ruchem bank będzie zwlekał tak długo jak to tylko możliwe. Podwyżka oznaczałaby jeszcze większy napływ kapitału spekulacyjnego i zamiast ograniczyć mogłaby powiększyć inflację.

Ze spółek, które przyciągały największą uwagę znów można wymienić tylko sektor surowcowy, którego lider, KGHM, sięgnął kolejnych historycznych szczytów. Inwestorzy bez większego zastanowienia kupują akcje tej spółki wraz patrząc na historycznie drogą miedź. Do miedziowego konglomeratu dołączył drożejący Lotos i Orlen, więc ponownie dzięki tym „trzem muszkietierom” WIG20 utrzymał się nad kreską.

Większe zmiany dotknęły rynek walutowy, gdzie złoty umacniał się, ale wynikało to z rosnącej wartości euro do dolara, która z kolei była spowodowana rosnącymi obawami o amerykański rynek obligacji. Faktycznie rentowności papierów skarbowych USA rosną, ale jeszcze jest zdecydowanie za wcześnie na pęknięcie panującej tam bańki. FED ma jeszcze górę gotówki, którą zamierza przeznaczyć na zakupy, więc ten segment rynku stanie się oczywiście problemem, ale nie wcześniej niż w kwietniu 2011 roku. Na razie to zwyczajny rynkowy szum, ponieważ brakuje innych danych. Na szczęście w dalszej części tygodnia strefa makro zapewnia więcej „rozrywki”.

Paweł Cymcyk

Analityk

Makler Papierów Wartościowych

**A-Z Finanse**